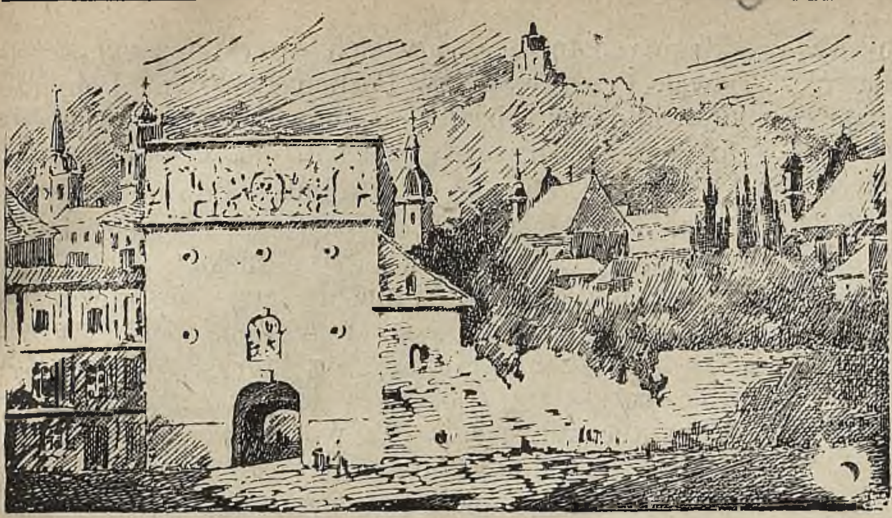
27-go stycznia 1929 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 10 groszy.



Pismo tygodniowe ilustrowane dla miast, miasteczek i wsi.

ADRES: Wilno, Dominikańska 4, Telef. 4-48.
Redakcja czynna: codziennie prócz niedziel i świąt w godzinach od 2 do 3 po południu.

CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł. 30 gr., półrocznie 2 zł. 60 gr. rocznie 5 zł. Conto czekowe 80187.

CENA OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem 1/1 str. 150 zł., 1/2 str. 75 zł., 1/4 str. 37.50 zł., 1/8 str. 18.75 zł., 1/16 str. 9.50 zł.
Po tekście o 20% taniej. Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy (1/6) za tekstem 10 gr.
Przy powtarzających się ogłoszeniach udziela się odpowiednich rabatów.

GŁOS WILEŃSKI

Wydawnictwa rok IX
Nr. 4.

Szkodliwe narzekania.

Narzekania na podatki w kraju rosną. Szczególnie gospodarz, który obok podatku gruntowego płaci w tym roku większy niż w poprzednim podatek dochodowy, jest w ciężkiem położeniu. Zgodnie z ustawą o podatku dochodowym, opłatę oblicza się według ceny zboża za przeszły rok. Wobec tego płatnik w tym roku, kiedy zboże jest tańsze, a z powodu braku paszy spadła także cena za inwentarz, musi płacić podatek dochodowy według ceny zboża za ubiegły rok, kiedy cena za zboże była o kilkanaście złotych większą za centnar. Jeszcze większe narzekania słychać stale na podatki samorządowe, gdyż w wielu powiatach, gdzie niema roztropnych i oszczędnych gospodarzy w Sejmikach, starostowie przeprowadzają znaczne opłaty w formie dodatków do podatków. W wielu samorządach przeprowadza się obciążenia podatkowe, które ludność powiatu poważnie dotykają. Rząd, niestety, nie ma dotychczas programu naprawy podatków w Polsce, mimo stałego żądania posłów narodowych. Nie można stale ulegać lewicy i zwalniać większość społeczeństwa od płacenia podatków, a wszelkie ciężary zwalać na wsiach nie tylko na ziemian, ale także ostatnio na kilkunasto czy kilkudziesięcio morgowych gospodarzy. Samodzielny gospodarz, mając podnosić swój warsztat pracy i wyżywić swoją rodzinę, powinien być podstawą, na której państwo powinno się opierać. O tem nie zapomina żaden rozumny rząd na zachodzie. Tylko bolszewicy chcą u siebie zniszczyć samodzielnych gospodarzy rolników w Rosji, tak zwanych „kułaków", ale ci walczą stanowczo z tymi, którzy chcą ich zniszczyć.

Trzeba wreszcie naprawić u nas ustawy podatkowe. Musi być coraz mniej takich, co nie płacą podatków od dochodu na rzecz państwa. Każdy obywatel państwa wedle swojej możności powinien przyczyniać się do płacenia na obronę i utrzymanie państwa. Przeciążenie podatkami tylko zamożniejszych sprowadzi zupełne zubożenie kraju i zniszczy na przyszłość źródła podatkowe. Podatki muszą być tak rozłożone i ściągane, aby one nie niszczyły płatników. Rząd, który nie stara się o to, aby obywatel mógł rozszerzać i ulepszać swój warsztat pracy, nie dba o przyszłość kraju.

Przypominam to dlatego, aby nie być posądzonym, że schlebiam ludności, a czynię trudności rządowi.

Narodowiec nie ma prawa biadać razem z uciśnionymi, ale obowiązkiem jego wskazywać drogi naprawy. Dlatego wojujemy stale w Polsce o zwycięstwo tej starej prawdy, że oszczędnością i pracą narody się bogacą. Stale powtarzać będziemy, że w r. 1926, przed przewrotem majowym, budżet państwa wynosił 1 miljard 800 miljonów, a obecnie przy pomocy lewicy, pod naciskiem obecnego rządu, jest prawie o miljard większy. Wzrosły także w wielu powiatach opłaty samorządowe i przyszły nowe ubezpieczenia społeczne. Trzeba koniecznie i to szybko zawrócić z błędnej drogi i wrócić do zasady oszczędności. Zerwać należy z biernością i narzekaniem, a stanowczo domagać się od posłów i członków Sejmików przestrzegania zasady oszczędności.

Szkodliwe jednak są narzekania na Polskę. Trzeba w Polsce zdążać do naprawy stosunków, nie wolno jednak narzekać i opowiadać sobie: „a za Ruska czy Niemca było lepiej". „Rozum to jest dobra rzecz, ale go trzeba mieć" — tak mawiali starzy. Ci, co tak biadają na Polskę, są pozbawieni nie tylko duszy wolnego obywatela, który woli największą biedę w wolności, niż dostatek w niewoli, ale są także pozbawieni zdrowego rozsądku. Zapominają oni o tem, że rolnictwo w Polsce za panowania Moskala było przeznaczone na zagładę.

Za dużo było zboża w wielkiej Rosji, aby rząd chciał się starać o podniesienie rolnictwa. Przecież w Polsce są setki tysięcy morgów ziemi zapuszczonej, nieużytków, bagnisk, gdy to się doprowadzi do należytej uprawy, to rolnicy rocznie zarobią za zboże więcej około tysiąca miljonów złotych. Rząd obcy także nie troszczył się o rozwój przemysłu rolnego, który jest podstawą bogacenia się naszego kraju. Spółki mleczarskie, fabryki przetworów mięsa, młyny — to wszystko w Polsce powinno się rozwijać i ma przed sobą przyszłość. Nie kto inny, a Rosja, nasłała nam do Polski setki tysięcy żydów, którzy wyzyskują ludność chrześcijańską. Podwojnie w wielu wsiach i miasteczkach w wolnej Polsce organizuje się handel i rzemiosło polskie.

Kto zechce uczciwie porównywać to, co się działo w niewoli u zaborców z tem, co może zdziałać, jeśli chce, wolny naród — ten musi przyznać: za Moskala groziła nam bieda i wysyłanie naszych dzieci na zarobek na obczyznę, w Polsce, jeśli będziemy roztropnie gospodarowali, czeka nas coraz lepsza przyszłość.

A może kto powie, że u Austryjaka było przed wojną lepiej. Może to mówić taki, co ma krótką pamięć.

A pod Prusakiem, jak było podczas wojny w Kongresówce, to wszyscy dobrze jeszcze pamiętają: Zniszczył nasz przemysł, skazał na głód polskiego robotnika, a po wsiach wszystką żywność rabował. Przed wojną w Poznańskiem i na Pomorzu katował dzieci polskie za pacierz, a chłopa polskiego jak znanego Drzymałę, z ziemi ojców wyrzucał.

Nie ma chłpskiego rozumu, którym się tak często nasz gospodarz chełpi, ten, kto narzekając na Polskę, rządy „Ruska czy Pruska“ sobie jako lepsze przypomina. Głupiec ten, co niezgodne z prawdą porównanie z przeszłością robi. Wówczas byliśmy niewolnikami, z którymi obcy mógł robić, co się mu chciało, a jednak często myśmy się skutecznie bronili. W wolnej Polsce jest tak, jak my pozwalamy. Stare przysłowie mówi: „Jak sobie pościelesz, tak się wyśpiesz“.

Nie narzekajmy na cud wolności, bo ona rozpięła nam związane skrzydła do lotu. Mamy wielkie możności rozwoju. Ziemia nasza wielka i bogata. Od naszego zbiorowego wysiłku zależy nasze lepsze jutro.

Narzekając na to co złe, starajmy się, aby wszystko co złe i co nas w wolnej Polsce gnębi, szczezło.

Narodowcy w Polsce wierzyć muszą w zwycięstwo programu odrodzenia Narodu. Na sztandarach naszych hasło: Zwyciężymy bo tak chcemy.

K. Wierczak.

Ewangelja święta

na niedzielę Starozapustuą

zapisana u św. Mateusza w rozdz. 20, w. 1—16.

W on czas: Mówił Jezus uczniom swoim tę przypowieść: Z królestwem niebieskiem rzecz ma się podobnie, jak z pewnym gospodarzem, który wczesnym rankiem wyszedł nająć robotników do winnicy swej. Zgodziwszy zaś robotników po denarze na dzień, posłał ich do winnicy swojej. A gdy wyszedł około godziny trzeciej, ujrzał innych, którzy stali na rynku bezczynnie. Im także powiedział: Idźcie i wy do winnicy mojej, a co będzie słuszne, dam wam. A oni poszli. — I znów wyszedł około szóstej i dziewiątej godziny, i podobnie postąpił. A gdy około godziny jedenastej wyszedł, i znalazł innych stojących, rzekł do nich: Dlaczego tu stoicie dzień cały bezczynnie? Powiadają mu: Nikt nas nie najął. Mówi do nich: Idźcie i wy do winnicy mojej. — Gdy zaś wieczór zapadł, rzekł pan winnicy do swego rządcy: Zwołaj robotników, i oddaj im zapłatę, zaczynając od ostatnich aż do pierwszych. Przystąpili zatem ci, którzy przybyli o godzinie jedenastej, i otrzymali po denarze. A gdy nadeszli i pierwsi, sądzili, że więcej dostaną; ale i oni otrzymali po denarze. Odebrawszy zaś, szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: Ci ostatni jedną godzinę pracowali, a zrównałeś ich z nami, którzyśmy znosili ciężar dnia i spiekotę. Ale on odezwał się do jednego z nich i rzekł: Przyjacielu, krzywdy ci nie wyrządzam; — czyż nie zgodziłeś się ze mną za denara? Zabierz, co twoje, a idź; chcę też i temu ostatniemu dać, jako i tobie? Alboż nie wolno mi uczynić tego, co chcę? Czyż krzywo patrzysz, żem ja dobry? Tak to ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi, albowiem wielu jest wezwanych, ale mało wybranych.

Nauka.

„Idźcie i wy do winnicy mojej“.

Św. Franciszek z Asyżu otworzył Pismo św., leżące na balustradzie kościółka, w którym tak chętnie się modlił. Z pierwszych napotkanych słów, odrazu poznał swoje powołanie. Kto przeczyta dzisiejszą Ewangelję, niech ją dobrze sobie rozważy! Do jakiej „winnicy“ powołuje go Pan Bóg, powinien każdy nietylko wiedzieć, lecz sumiennie w niej pracować, aż wieczór życia zapadnie.

Winnica, do której gospodarz wszechświata nas powołuje, to stan, to zakres obowiązków, złączonych z tym zawodem, jaki sobie wybraliśmy z woli Bożej i przeznaczenia odwiecznego. Nie wszyscy niestety słuchają tego głosu wewnętrznego: „Idźcie i wy do winnicy mojej“. Błąkając się po manowcach grzechu, stojąc bezczynnie, tracą dużo czasu, wiele zasługi, zanim się zabiorą szczerze i gorliwie do spełnienia obowiązków swego stanu. Rrzecz najważniejsza w tem, aby rodzice dzieciom dopomogli do wyboru stanu i tak niemi pokierowali, żeby nie chybiły powołania. Ponieważ walka o byt czeka je bardzo ciężka a szczęście doczesne i nawet wieczne zależy od trafnego wyboru zawodu, powinni rodzice zawczasu badać dzieci, do czego mają zamiłowanie i szczególniejsze zdolności, bo w ten sposób objawia Pan Bóg, do jakiej „winnicy“ czyli do jakiego stanu dziecko przeznaczył. Za najwznioślejsze uważajmy powołanie do stanu kapłańskiego i zakonnego. Szczęśliwe te rodziny, które do winnicy Pańskiej godnych pracowników dostarczyły. „Nieraz dwadzieścia pokoleń potrzeba na to, aby życiem pobożnem i cnotliwem jedno powołanie takie wysłużyły“

U nas w Polsce, w niektórych diecezjach „żniwo jest wielkie, lecz pracowników mało“, pracy na niwie duchowej jest dużo, lecz brak kapłanów. Módlmy się przeto, aby ci, którzy do stanu duchownego są od Boga przeznaczeni, poszli za głosem dzisiejszej Ewangelji: „Idźcie i wy do winnicy mojej.

CO SŁYCHAĆ NA ŚWIECIE.

WĘGRY.

Pies wyratował od śmierci całą rodzinę. W Budapeszcie zdarzył się ciekawy wypadek, świadczący o niezwykłej zmyślności psa. W nocy w mieszkaniu, zajmowanem przez rodzinę z pięciorgiem nieletnich dzieci, z nadmiernie nagrzanego pieca ulatniać się zaczęły gazy węglowe, które pozbawiły całą rodzinę przytomności. Na szczęście w mieszkaniu znajdował się pies. Dopadł on do drzwi i tak długo drapał w nie pazurami i tak przeraźliwie szczekał, aż obudził sąsiadów. Ci wbiegli do pokoju i z pomocą wezwanego lekarza, z trudem zdołali przywrócić zaczadzonych do życia.

ROSJA.

Bunt i ucieczka więźniów z wysp Sołowieckich. Nieludzkie obchodzenie się miejscowych władz sowieckich z więźniami politycznymi osadzonymi na wyspach Sołowieckich, doprowadziło do zorganizowania spisku zakrojonego na większą skalę, na czele którego stanął książe Trubeckij i b. gen. armji carskiej Tarszew-Szczerbatow. Spiskowcy usiłowali wywołać w m. grudniu bunt na wyspie, zawładnąć całą sowiecką administracją, uzbroić więźniów i ratować się ucieczką. Zostały sporządzone dokładne plany i wybuch buntu wyznaczony został na dzień 1 stycznia 1929 r. Pomimo, iż akcję całą obmyślano i przeprowadzono w wielkiej tajemnicy, miejscowe władze GPU. dowiedziały się o spisku i postanowiły go zlikwidować. Dnia 26 grudnia spiskowcy dowiedzieli się o ujawnieniu ich, postanowili więc działać niezwłocznie. Wyłamali drzwi, rozbroili straż, podpalili barak i dom straży i zniszczyli linję telefoniczną. Część żołnierzy straży połączyła się ze spiskowcami i zbiegowie rozpoczęli ucieczkę w kierunku Szwecji i Finlandji. Wśród zbiegów znajduje się 80 Polaków w tem 6 księży katolickich. Los zbiegów nie jest znany.

Zamknięcie kościołów katolickich w Petersburgu i Peterhofie. „Leningradzkaja Prawda" donosi, że z rozporządzenia władz sowieckich zamknięty został kościół katolicki w Petersburgu, przy ul. Cyryłłowskiej, oraz uchwalono zamknięcie kościoła w Peterhofie.

Zamach na pociąg wice-generalissimusa sowieckiego Unszlichta. Z Mińska donoszą: Na linji Mińsk—Orsza nieznani sprawcy położyli bombę zegarową pod pociąg, którym powracał z Mińska zastępca przewodniczącego rewolucyjnej rady wojennej Z.S.S.R. Unszlicht. Mechanizm zegara nastawiony był na godzinę 12.30, co wskazuje na to, iż sprawcy zamachu doskonale byli powiadomieni o czasie przejścia pociągu. Pocisk maszyny piekielnej wybuchł jednak dopiero po przejściu lokomotywy i kilku wagonów, pod dwoma wagonami bagażowym i pocztowym Unszlicht ocalał. Jak wiadomo, Unszlicht bawił w Mińsku w związku z obchodem 10-lecia istnienia Białorusi. Przy tej okazji przeprowadzał przegląd okręgu mińskiego.



28-letni byk w Peru, w Ameryce południowej, gdzie Polska otrzymała ostatnio tereny kolonizacyjne.

AFGANISTAN.

Amanullah abdykował. W ostatnim czasie król Amanullach chcąc ratować swój tron odwołał część reform, które najwięcej podrażniły jego podwładnych — jednak to nie wystarczyło.



Z Afganistanu. Wojownicy plemienia Gisajów.

Część jego armji przeszła na stronę powstańców.

Król Amanullah musiał zrzec się tronu. Amanullah w manifeście oświadcza, że zrzeka się tronu na rzecz swego starszego brata Inayad-Ullach Chana.

Amanullah wyraża nadzieję, iż zrzeczenie się tronu przyczyni się do zaprzestania wojny domowej.

Po ogłoszeniu manifestu, Amanullah odjechał do Kandaharu.

CHINY.

Męczeństwo misjonarzy katolickich z ostatnich kilku lat. Misje katolickie w Chinach poniosły z powodu długoletnich zaburzeń we wszystkich częściach olbrzymiego państwa, wielkie straty, ale strat tych bez względu na ich ogrom nie można porównać z ofiarą życia, jaką złożyli liczni krzewiciele wiary Chrystusowej. Wydawane w Pekinie przez OO. Lazarystów czasopismo „Misja Pekińska" ogłosiło niedawno listę misjonarzy katolickich, którzy w ostatnich latach utracili życie z powodu swej wiary, albo jako ofiary napaści ze strony rabusiów chińskich lub zdemoralizowanych żołnierzy, przyczem niezawsze można było ustalić, czy w danym razie zaszedł wypadek śmierci męczeńskiej z powodów natury religijnej.

JAPONJA.

Mikado. Japonja chlubiła się tem, że jest najstarszą monarchją na świecie. Już w 2600 roku przed Chrystusem Ninigi, wedle podań, wnuk bogini słońca Ameterazu, zasiadł na tronie ze źwierciadłem, mieczem i łańcuchem z drogich kamieni, symbolami swego pochodzenia. Boskość rzekoma cesarza stanowi po dzień dzisiejszy dogmat religji państwowej i wyraźne postanowienie konstytucji japońskiej, gdyż w artykule trzecim powiedzianem jest: „Cesarz jest święty i nietykalny". Cesarz więc japoński uchodzi w oczach ludzi za pełnomocnika woli Boskiej. Że to zapatrywanie pod wpływem cywilizacji zachodniej musiało się z biegiem czasu zachwiać, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Wspaniałe uroczystości, jakie odbyły się z racji koronacji mikada Hirohito miały na celu odświeżenie i pogłębienie dawnej tradycji i utrwalenie legendy o boskiem pochodzeniu cesarza.

AMERYKA.

Dzikie, ale dobre prawo. W stanie Arizona, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, wydano ustawę, na której mocy każda kobieta, pragnąca wyjść zamąż, musi przedłożyć zaświadczenie, że zna się na kuchni, że umie szyć, cerować, haftować... Pożądaną jest również znajomość prania i prasowania oraz rachunków gospodarczych. Niewiasty, które nie będą mogły wylegitymować się takiemi świadectwami, nie otrzymują zezwolenia na ślub. Władze stanu Arizona twierdzą, że zaprowadzenie takich świadczeń zmniejszy stanowczo liczbę rozwodów. Gdyby tak u nas przeszczepiono ten zwyczaj z Arizony, to niejedna panienka zostałaby na koszu, a te, któreby wyszły zamąż, byłyby dobremi gospodyniami i szczęśliwemi żonami.

Z całej Polski.

Sejm i Senat w dalszym ciągu obradują nad sprawą budżetu na rok 1929/30. Klub Narodowy zgłosił aż 244 wnioski oszczędnościowe, przyjęcie których zaoszczędziłoby państwu blizko 100 miljonów złotych.

Już dotychczas, dzięki żądaniom posłów Stronnictwa Narodowego, zdołano zaoszczędzić 17 miljonów.

Pamiętajmy, że oszczędności te zmniejszą odpowiednio podatki, które my w roku 1929/30-ym zapłacimy. Niestety stronnictwa lewicowe, a głównie zwolennicy rządu, bebechowcy, pożyteczną pracę Klubu Narodowego utrudniają.

Szczególniej jaskrawo występuje to w sprawie zmiany Konstytucji. By uniewożliwić Stronnictwu Narodowemu (którego klub poselski liczy tylko 36 posłów) składanie wniosków, chce większość sejmowa złożona z lewicy i bebechów uchwalić, by wnioski o zmianie Konstytucji podpisywane były przez 111 posłów.

Myślą oni, że w ten sposób zakneblują narodowcom usta i wogóle uniemożliwią zmianę Konstytucji.

Czytelnicy „Głosu Wileńskiego" zapewne pamiętają, jak nieraz pisaliśmy, że chociaż o naprawie i uzdrowieniu Polski, o walce z nieprawościami najwięcej krzyczała lewica i bebechy, to jednak w gruncie rzeczy wszelkie nieprawości i wady naszego ustroju im jak najbardziej dogadzają.

Wiadomo, iż krowa, która najgłośniej ryczy, najmniej mleka daje.

Zmiany w sądownictwie. Pomimo, iż Sejm zawiesił na rok dekret p. Prezydenta o zmianie organizacji sądów, to jednak rząd w osobie ministra Cara, wprowadził go z dn. 1/I w życie.

Chociaż p. Car zapowiadał iż dekret ma na celu jedynie prawdziwą naprawę organizacji sądów, a nie usuwanie niemiłych rządowych narodowców, to jednak wbrew tym zapewnieniom rozpoczął działanie od usunięcia prezesa Sądu Najwyższego, zasłużonego narodowca, p. Sejdy. Sąd najwyższy wogóle żadnych zmian w swej organizacji w myśl dekretu nie przewidywał.

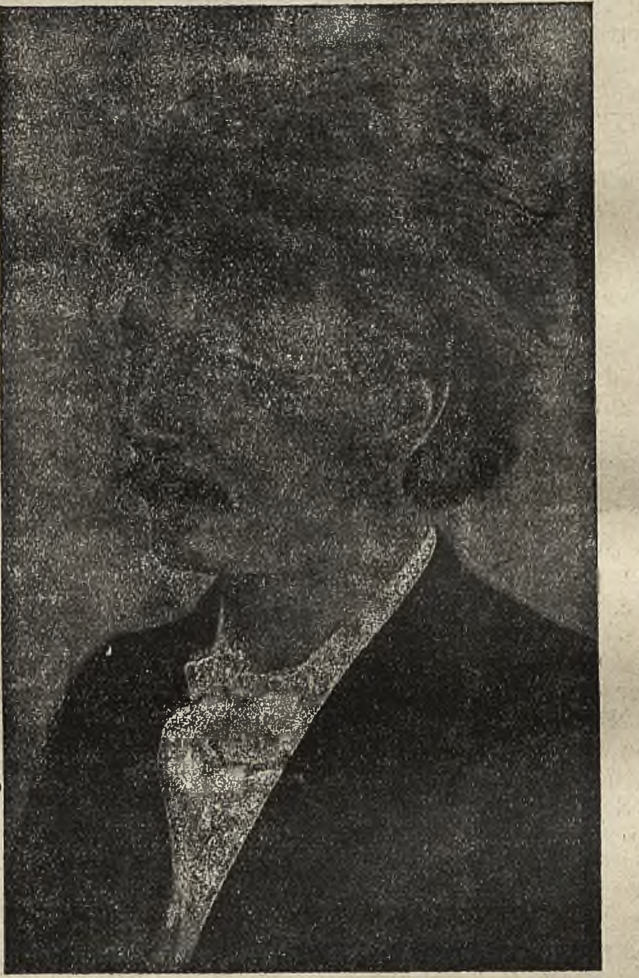
Pensja byłego ministra Dobruckiego. Ciekawe rzeczy wyciągają od czasu do czasu na światło dzienne posłowie narodowi na posiedzeniach komisji budżetowej.

Tak naprzykład poseł Chądzyński z Narodowej Partji Robotniczej opowiedział niezmiernie charakterystyczne szczegóły o pensji byłego ministra oświaty p. Dobruckiego.

Oto w Pocztowej Kasie Oszczędności (P. K. O.) usunięto naczelnego lekarza, który pobierał 300 zł. miesięcznie, a miejsce to objął b. minister Dobrucki, który za tę samą czynność pobiera 1500 zł. miesięcznie.

Ta sama instytucja usunęła na miesiąc przed upływem 10-lecia służby wdowę po oficerze polskim, który zginął na froncie i dała jej odmowę.

Pouczające! Bardzo pouczające!



Ignacy Paderewski, premjer pierwszego rządu narodowego w odrodzonej Polsce i współpracownik Romana Dmowskiego, podczas obrad Kongresu Pokojowego w Wersalu.

Witos zwyciężył na ostatniem posiedzeniu rady naczelnej partji „Piasta". Zwolennicy rządu p. Piłsudskiego usiłowali doprowadzić do kłótni wewnętrznych w Piaście, usunąć posła Witosa ze stanowiska przewodniczącego partj, albo spowodować rozłam.

Jednakże konszachty te nie miały powodzenia i na radzie naczelnej „Piasta" Witosa ponownie wybrano na prezesa, przyczem wyrażajac mu uznanie zachęcano do wytrwania w polityce dotychczasowej pomimo prześladowania i nacisku.

Żydowski handel dewocjonaljami. Żydzi bardzo często handlują przedmiotami chrześcijańskiego kultu religijnego, chociaż im prawo tego zabrania. Nie budzi to niestety często żadnego protestu. Zdarza się jednak czasami inaczej. Oto w grodzieńskiem "Nowem Życiu" czytamy:

„W mieście naszem wywołało ogólne poruszenie wykrycie w jednym ze sklepów żydowskich przy ulicy Mieszczańskiej handlu przedmiotami chrześcijańskiego kultu religijnego. Handel ten nosi wszelkie cechy profanacji, sprzedawane są mianowicie małe okrągłe lusterka, na odwrotnej stronie których znajdują się obrazki Serca Jezusowego. Podobno handlarze posuwają się do lżenia świętości, wygłaszając takie zdanie: „Patrzcie, jak świeci Bóg polski". Podczas stwierdzania tej profanacji przez kilku chrześcijan, żydzi urządzili zbiegowisko kilkuset osób i o mało nie doszło do poważniejszych zamieszek. Powiadomiona policja spisała protokuł. Sądzimy, że sprawa znajdzie się w sądzie".

Trzeba dodać, że ten handel dewocjonaljami przez żydów jest uprawiany w całej Polsce.

B. B. S-owiec skazany za krzywoprzysięstwo. Jak donosi „Robotnik" w Katowicach odbyła się rozprawa sądowa przeciwko p. Rumpfeldowi (B.B.S.) o krzywoprzysięstwo. Swego czasu pos. Biniszkiewicz zaskarżył posłów: Wiechułę i zmarłego Borysa o rozgłaszanie pogłosek uwłaczających jego czci. Posłowie Borys i Wiechuła powołali się na to, iż pogłoski te słyszeli od Rumpfelda. Rumpfeld dwukrotnie pod przysięgą zeznał, że on takich pogłosek nie rozgłaszał. Posłowie Borys i Wiechuła dostarczyli trzech świadków i zgłosili do prokuratury wniosek o ściganie Rumpfelda za krzywoprzysięstwo. Na rozprawie Sąd skazał Rumpfelda za krzywoprzysięśestwo na 3 miesiące więzienia. Karę na zasadzie amnestji umorzono.

Mrozy i zawieje śnieżne nawiedziły nietylko nasze strony, lecz niemal w całej Polsce mamy dziś podobne zjawisko.

Nawet na południu, we Lwowie, Stanisławowie i innych miejscowościach Wschodniej Małopolski mrozy dochodziły do 15 stopni. Z powodu zasp śnieżnych powstały przerwy w ruchu kolejowym.

Czytajcie, popierajcie i rozpowszechniajcie pismo tygodniowe ilustrowane „GŁOS WILEŃSKI"

Listy z miasteczek i wsi.

Wojstom (pow. Wilejski).

Nieraz już wskazywaliśmy na wybryki strzelców, ale niestety władze nie zlikwidowały dotąd tej ze wszech miar szkodliwej organizacji. Żeby wykazać, że nietylko my piszemy o licznych przejawach zepsucia śród członków tej organizacji, zamieszczamy dziś list wydrukowany w gazecie sanacyjnej „Słowo".

W istniejącym w Wojstomiu Domu Ludowym postanowili na ten wieczór zebrać się na składkową ucztę przedstawiciele młodzieży, koło tego Domu się skupiającej, a także gospodarze starsi, część inteligencji i t.p. Między innemi otrzymali też zaproszenie strzelcy, część ich wszakże z komendantem Ciochem odmówiła udziału i składki (zł. 1 od mężczyzn i 50 gr. od kobiet) nie zapłaciła. Składkę złożyło ogółem 78 osób i za zebrane 50 zł. kupiono wina, cukierków i pierników. Zebrano się o 7-ej i rozpoczęto tańce. Atoli o 9 zjawili się strzelcy, którzy składki nie zapłacili i dopiero na usilne żądanie opuścili salę. O 11 przybyli 2 księża, którzy mieli również wziąć udział w wieczorku i właśnie zaczynali odmawiać modlitwę przed ołtarzem, w Domu Ludowym urządzonym, gdy się zjawił komendant Cioch pijany i rozpoczął awanturę o usunięcie strzelców. Ponieważ żadne przemowy nie skutkowały, zamierzono już p. Ciocha poprostu wyrzucić, ale opamiętał się jakoś i sam wyszedł.

Wówczas dopiero rozpoczęto na nowo zabawę. P. Cioch tymczasem udał się z młodocianymi strzelcami na cmentarz i tam ich spoił, a gdy gromadka wracała już całkiem pijana, przechodząc koło Domu Ludowego wzniosła okrzyk na cześć marsz. Piłsudskiego i „Precz z endekami!" Dalej w liście zbiorowym czytamy:

„Wówczas wszyscy obecni w domu ludowym powstali i odśpiewali „Jeszcze Polska nie zginęła".

Zapytujemy czy Kuratorjum wie o tem, że pan Cioch, który strzelał wspólnie z byłym wójtem gminy p. Tołłoczką do portretów królów polskich i do krzyża świętego, który uczy naszą młodzież pić wódkę i jest bezbożnikiem, jest u nas kierownikiem szkoły i wychowawcą naszych dzieci?

O tem wszystkiem donosiliśmy kilka razy Inspektorowi Szkolnemu w Wilejce a nawet pokazaliśmy mu obrazy postrzelane, pan inspektor puścił to mimo uszu, a pan Cioch dalej uczy nasze dzieci.

Otóż teraz widząc, że nie mamy znikąd ratunku postanowiliśmy o tem wszystkiem donieść opinji publicznej i wystosować podanie do p. ministra W. R. i O. P.".

Parynga (pow. Święciański).

Dnia 13. I. r. b. w szkole powszechnej w Paryndze odbyło się amatorskie przedstawienie. Odegrano dramat w języku litewskim pod tytułem Sw. Agnieszka pod kierownictwem obu nauczycielek, jak również biorących udział w głównych rolach. Oraz komedyjkę którą odegrały dzieci szkolne pod tytułem „Czerwony kapturek" w języku polskim i wesoły żarcik „Krzyż",

Po przedstawieniu miejscowy chór pod kierownictwem proboszcza ks. J. Romela odśpiewał kilkanaście piosenek ludowych w jęz. litewskim, które zachwyciły wszystkich obecnych. Pomimo złej pogody ludności zebrało się bardzo wiele tak, że duża sala szkolna była zapchana stojącemi. Przedstawienie udało się bardzo dobrze. Dzieci, chociaż litewskie, wykonały swe role zadziwiająco dobrze.

Po skończeniu przedstawienia i śpiewu zabawa taneczna odbyła się w należytym porządku t, j. bez żadnych zajść jako to, kłótni i bójek, co w tych stronach jest zwyczajem niestety często spotykanym.

Daj Boże, aby takich zabaw było jak najwięcej, a wam sz. Panie nauczycielki składam swe serdeczne Bóg zapłać!

Obecna M. K.

Święciany.

Donoszą nam, iż w dniu 16 b. m. powracający ze Święcian do Łyntup mieszkaniec wsi Wojszyszki, Płotnikow, znalazł w pobliżu Święcian nieprzytomnych, pobitych mieszkańców wsi Klaczyszki, Annę i Grzegorza Płotnikowych. Okazało się, iż Grzegorz Płotnikow ma dwie rany kłóte, a Anna Płotnikow jest dotkliwie pobita.

W wyniku dochodzania ustalono, iż napadu dokonali 2 włościanie, którzy zrabowali napadniętym 200 złotych gotówki oraz książeczkę wojskową wydaną na imię Płotnikowa. Należy przypuszczać, iż ma się do czynienia z poważniejszą organizacją bandycką, która niepokoi mieszkańców powiatu święciańskiego.

Wasiliszki (pow. Lidzki).

Już od dłuższego czasu istnieje u nas bardzo pożyteczna placówka kulturalno-oświatowa, a mianowicie kursa rolnicze.

Powtały one głównie dzięki staraniom p. Józefa Pacewicza z maj. Górnofela.

Potrafił p. Pacewicz zachęcić do pracy oświatowej i kształcenia się w wiedzy rolniczej niemal całą młodzież miasteczka, a i z okolicznych wiosek sporo osób na kursa się zapisało.

Ale nietylko młodzież zapisała się na kursa, bo są i starsi, którzy z niemniejszą ochotą słuchają wykładów, odbywających się stale w niedziele, wtorki i soboty.

Liczba słuchaczy przekracza setkę, a w niektóre dnie bywa ponad 120.

Poświęcono wykłady sprawom gleboznawstwa, a więc gatunku gleby, jej składu i właściwości. Zaznajmiono słuchaczów z zielonemi, nawozami sztucznemi uprawą kartofli, których wielkie znaczenie gospodarcze dla każdego jest jasne.

Ponadto poświęcono pewną ilość godzin spółdzielczości i jej znaczeniu dla rolnictwa.

Prócz wyliczonych przez nas wykładów i pogadanek, które miał p. Pacewicz, odbyły się wykłady z dziedziny roślinoznawstwa, oraz niezbędnych wiadomości o budowie człowieka (anatomji), któremiał p. Docha, kierownik miejscowej szkoły powszechnej.

Pan Pisarek, instruktor rolny Towarzystwa Rolniczego w Lidzie, zapoznał słuchaczy z tem, jak pracują na roli nasi sąsiedzi, Czesi.

Również niewiasty wzięły udział w kursach, a mianowicie Koło Gospodyń w Lidzie przysłało instruktorkę, p. Milusińską, która miała w przeciągu 4-ch dni wykłady o warzywnictwie.

Wykłady te tak się podobały, że pod ich wpływem słuchaczki zorganizuwały Koło Gospodyń Wiejskich w Wasiliszkach.

Powstało również w tym czasie dzięki staraniom nauczyciela szkoły powszechnej, p. Szpyrko, koło śpiewacze.

Wszyscy jesteśmy bardzo wdzięczni p. Pacewiczowi, że u nas te kursa zorganizował, a p. Dosze, że udzielił pomocy i użyczył salę szkoły powszechnej. **Br. J—l.**

Burza śnieżna.

W ubiegłym tygodniu na terenie powiatów wileńskiego i stołpeckiego szalała niezwykłej siły burza i zadymka śnieżna, wskutek której kilkunastu włościan z wozami w rejonie Rubieżewic zostało formalnie zasypanych śniegiem. Wezwana pomoc po kilku godzinach zdołała z wielkim trudem uwolnić zasypanych od zasp śnieżnych. W rejenie Mańkowicze ze wsi Szaraje, wyjechał Wł. Kopniak z żoną Aleksandrą na targ we środę do Mańkowicz i dotychczas jeszcze nie powrócił. Zachodzi podejrzenie, iż zostali oni zasypani na śmierć. W miejscowościach tych zniszczonych zostało kilkanaście słupów granicznych i telefonicznych.

Na drodze między wsią Czarny Bór a Darliszkami znaleziono szkielet ludzki obgryziony przez wilki.

GŁOS KOBIET DO KOBIET.

Emma z Jeleńskich Dmochowska

w 10-tą rocznicę śmierci.

Znamy postacie naszych wojowników, bohaterów i tych wszystkich, którzy bodaj jednym wielkim czynem uświetnili swoje imię. Czytamy o mądrych, wielkich ludziach, którzy pisząc księgi pouczali naród. Często jednak nie wiemy o tem, co robią ludzie żyjący obok nas, nie umiemy nieraz ocenić ich całej pracy, nie mniej wielkiej i owocnej od tamtej, tylko prowadzonej w wielkiej ciszy i ukryciu przed światem.

Spotykając się z takimi ludźmi, obcując nawet z nimi ani się domyślamy ile pracy, ofiarności i zupełnego zapomnienia o sobie, dają oni tam wszędzie, gdzie chodzi o dobro społeczeństwa, lub ziemi rodzinnej.

W ciężkich latach niewoli, które jeszcze niedawno przeżywaliśmy, jedną z takich cichych bohaterek, sprawy ojczystej była ś. p. Emma z Jeleńskich Dmochowska.

Urodzona w najbardziej może prześladowanej przez Moskwę, dzielnicy naszego kraju, bo w Ziemi Mińskiej, wcześnie zrozumiała, że obowiązkiem każdego obywatela i każdej obywatelki kraju, jest praca dla niego, troska o to, by światło nauki i wiedzy rozszerzało się wszędzie, tak w domach zamożnych, jak i w najuboższej chatynce wiejskiej.

Córka zamożnych ziemian, miała wszystko co mogła mieć panna w tamtych czasach. Wygodne życie przy boku kochającej ją matki, zabawy, przyjemności różnego rodzaju. Otrzymała bardzo staranne wykształcenie, Bóg dał jej zdolność pisarską. Wszystko to jednak nie starczyło jej. Pragnęła służyć Ojczyźnie i braciom, tym najbiedniejszym, najbardziej upośledzonym, bo pozbawionym oświaty.

Młodziutka jeszcze, zbliżyła się do ludu wiejskiego, poznała jego potrzeby, troski i radości, obyczaj stary wsi poleskiej, która Ją, swą dziedziczkę wychowała. Wieś tę Komarowicze, opisała bardzo wiernie i ludzie mądrzy rokowali młodej dziewczynie przyszłość poważnej pisarki.

Ona zaś zbierając pieśni i gadki ludowe, badając stary obyczaj, postanowiła do ciemnych chat nieść oświatę. Nie łatwą to było rzeczą w tamte lata, gdy za nauczanie „Ojcze Nasz" po polsku kilkorga dzieci, można było znaleźć się w więzieniu. Cóż dopiero mówić o nauce języka polskiego! Nie przerażało to Emmy Jeleńskiej, z całym zapałem młodości zabrała się do pracy. Założyła we dworze w Komarowiczach, a potem w Łuczycach drugim majątku, szkołę dla dzieci służby dworskiej i włościan i stanęła tam do pracy. Jednocześnie zaś otworzyła w Łuczycach sklep wiejski, by bronić ludność miejscową od wyzysku i prowadząc go, pilnie czuwała by nikt żadnej tu krzywdy nie doznał.

I szkoła i sklep trwały niecałe dwa lata. Ciężkie okoliczności rodzinne, zmusiły panią Jeleńską, matkę Emmy do sprzedaży majątku. Ile obie w tym czasie cierpiały, jak się krwawiło młode serce oderwane od ukochanego gniazda rodzinnego i umiłowanej pracy, łatwo się domyślić.

Kilka lat spędziła wraz z matką w Wilnie i w Warszawie, ucząc się jeszcze sama. Pracowała też piórem pisząc piękną powieść „Panienka" w której opisała ukochane swoje Polesie.

W Warszawie wyszła zamąż za dr. Kazimierza Dmochowskiego. Po krótkim pobycie zagranicą młoda para osiadła w Wilnie. Tu rozpoczęła się wielka twórcza praca pani Emmy. Były to czasy szalonego ucisku wszystkiego co nazwę polską nosiło. Generał gubernator wileński Kachanów, rządami swemi przypominał dawnego Murawjewa. Zabraniano mówić po polsku nietylko w szkołach i urzędach, ale i w sklepach i na ulicach. Mnożyły się rewizje i kary bez liku. Pomimo to, było w tamte lata grono osób, wiodących cichą i wytrwałą walkę z caratem rosyjskim. Do grona ich należeli oboje państwo Dmochowscy, a jedną z najczynniejszych tu pracownic była pani Emma. Siecią polskich szkółek tajnych pokryło się Wilno i okoliczne wioski. Pani Dmochowska wizytowała te szkółki dając jednocześnie w suterenach i na poddaszach bo tylko tam były szkoły polskie, lekcje historji naszego narodu. W domu u siebie urządzała kursy dla przyszłych nauczycielek, które potem wysyłała po wioskach.

Dla łatwiejszego stykania się z włościanami urządziła w Wilnie kilka zajazdów, gdzie wieśniacy, mogli zawsze za małą opłatą przenocować i skąd zabierali do siebie nauczycielki wiejskie.

Wraz z mężem, który Jej dzielnie pomagał we wszelkiej pracy oświatowej, pracowała jako redaktorka w piśmie ludowem „Zorza Wileńska". W piśmie tem, były odezwy do wieśniaków, by nie posyłali dzieci swych, do szkół prawosławnych. Za te artykuły pismo zostało zamknięte, a Redaktorka dwa miesiące spędziła w więzieniu na Łukiszkach. Po uwolnieniu p. Emmy, państwo Dmochowscy natychmiast uruchomili ten sam tygodnik pod zmienioną nazwą „Jutrzenka", dając przytem mały dodatek dla dzieci „Grządka".

Przy „Jutrzence", prowadzonej kosztem p. p. Dmochowskich, utworzone były dwa stypendja dla młodzieży chcącej się kształcić zawodowo.

Wysyłano też młodzież męską do szkół rolniczych, do Królestwa Polskiego. Urządzano również Zjazdy międzydzielnicowe wychowanków tych szkół. Jeden taki Zjazd w r. 1913 odbył się w Wilnie, a czujna policja rosyjska ani przeczuwała, co się dzieje pod jej okiem.

Wielu też było ludzi w Wilnie, którzy wcale o pracy tej wielkiej nie wiedzieli, a tem mniej, że bierze w niej udział tak czynny pani Dmochowska. Zdawało się niejednemu, że Ona, mając szerokie koło znajomych, lubiąca zabawy, towarzystwo, zamożna, bawi się wesoło. A jej każda godzina miała swe przeznaczenie, minuta czasu zmarnowaną nie była. Po za pracą społeczną, czy też oświatową, znajdywała czas na pracę umysłową. Czytała wiele i pisała piękne i zajmujące książki. Była zaś tak pracowitą i czynną, iż nigdy bezczynnie nie siedziała. Żartowała, że ma robotę od gości, rodziny i na chwilę samotną. Rzeczywiście zawsze o ile była w domu, można ją było zastać przy jakiej ręcznej robocie kobiecej. W domu był ład i porządek wielki.

Własnym kosztem urządzała małe bibljoteczki i wysyłała je po wsiach.

Nadeszła wielka wojna światowa i w roku 1915 Rosjanie opuścili Wilno. Zawrzała tu wielka praca oświatowa, jawna zupełnie. Powstał Komitet Edukacyjny i znowu jedną z najczynniejszych w robocie oświatowej była pani Dmochowska. Zakłada wspólnie z p. Heleną Sokołowską niższą szkołę zawodową dla dziewcząt, przekształconą obecnie na szkołę Handlowo-Przemysłową Jej imienia, opracowuje dla niej programy, sama niemal ją utrzymuje. Cicha, skromna, zawsze zajęta, nigdy jednak nie wysuwająca się na naczelne stanowisko, kieruje wszystkiem, o wszystko zabiega, troszczy się o każde dziecko polskie. Nie miała własnych dzieci, wszelkie więc skarby swego umysłu i serca poświęca dziatwie ubogiej. Zakłada przytem Stowarzyszenia kobiece wspólnie z innemi paniami wileńskiemi, jak Koło Polek, Związek Patrjotek i inne. Wszędzie służy swą pracą. Śmiało rzec o niej można, że do każdej

zacnej pracy polskiej umiała rękę przyłożyć. Niemcy zajęli Wilno i zaraz niemal naznaczyli p. Dmochowską inspektorką szkół ludowych w mieście i na wsi. Zwiedza więcje, podnosząc wszędzie ducha, budząc nadzieję w lepsze jutro. A tu coraz ciężej, głód, zimno, w mieście trzeba nie jednego żywić, by z głodu nie padł. Tacy ludzie jak p.p. Dmochowscy nie mogą patrzeć obojętnie na niedolę ogólną, zwłaszcza dzieci. To też pani inspektorka pieszo zwiedza nietylko szkoły miejskie, ale i idzie na wieś. Podziwiają Ją Niemcy, którzy z Jej pracą i ofiarnością stykają się. Przychodzą najstraszniejsze chwile dla naszego miasta. Pierwszy najazd bolszewików. Praca oświatowa jednak nie zamiera. Pani Dmochowska w dalszym ciągu pracuje. Krwawi się jej serce na widok wymęczonego miasta. Nie ucieka jednak stąd. Czuje się tu potrzebną, niezbędną niemal. W zimny styczniowy dzień idzie pieszo do Kalwarji zwiedzać szkołę. Wraca stamtąd już śmiertelnie chora i po kilkudniowej chorobie odchodzi w zaświaty. Jak żołnierz bohater, po 28 letniej ciężkiej pracy padła na posterunku d. 24 stycznia 1919 r. Nie danem Jej było ujrzeć wolnego Wilna. Pamięć jednak o Niej trwać tu winna na wieki, była bowiem jedną z tych, którzy kładli podwaliny Państwa Polskiego.

Cześć Jej jasnej pamięci.

Marja Reutt.

Wiadomości kościelne.

Mianowania i przeniesienia. Na mocy zarządzenia J. E. ks. Arcybiskupa Metropolity Wileńskiego, w składzie osobistym duchowieństwa archidiecezji zaszły następujące zmiany: ks. Adolf Romecki, wikary z Lidy, przeniesiony na wikarego do Iwja; ks. Władysław Pogorzelski, prefekt gimnazjum w Wołkowysku, otrzymał miesięczny urlop wypoczynkowy; ks. Stanisław Baranowski, prefekt szkół w Nowej Wilejce, mianowany tymczasowym kapelanem zakładu wychowawczo poprawczego w Wielucianach; ks. Antoni Chomski, otrzymał trzymiesięczny urlop zdrowotny; ks. Paweł Czapłowski, wikary w Żołudku, mianowany proboszczem do Skrzybowców; ks. Edward Wojczak, T- J. mianowany proboszczem parafji obrządku wschodniego w Albertynie.

Nowe odpusty dla Bazyliki Wileńskiej. Z Rzymu, z Officium Sarca Poenitentiaria, nadeszło w tych dniach zezwolenie na nowe odpusty, przywiązane do wileńskiej Bazyliki. Odpusty z kategorji „Toties quoties", przywiązany jest do uroczystości Imienia Najśw. Marji Panny, to znaczy, że uzyskuje się odpust tylokrotnie, ilekroć odwiedzi się w tym dniu Bazylikę, przy zachowaniu innych warunków. Oprócz tego związany zostaje odpust zupełny z uroczystościami: drugiego dnia Zielonych Świątek, św. Stanisława Biskupa, św. Kazimierza Królewicza, Niepokalanego Poczęcia N. M. P. i Wniebowzięcia. Odpusty te, na skutek starań J. E. ks. Arcybiskupa R. Jałbrzykowskiego, Metropolity Wileńskiego, przyznane zostały na przeciąg lat siedmiu.

O zwrot kościołów archidiecezji Wileńskiej. Przekazanie Kościołowi, jako prawowitemu posiadaczowi tytułu własności wszystkich zabranych mu przez rządy zaborcze objektów, ma wielkie znaczenie dla rozwoju katolicyzmu, szczególnie na północno-wschodnich połaciach Rzeczypospolitej. Na terenie jednej tylko archidiecezji Wileńskiej, obejmującej województwo Wileńskie, znaczną część Białostockiego i Nowogródzkiego, jest aż 163 takich objektów, Z tego na woj. Wileńskie przypada 47, na woj. Białostockie 56 i Nowogródzkie 60. Są to kościoły, kaplice, zabudowania kościelne i klasztorne, plebanje i t. d.

Dwa lata mija, jak Kurja Metropolitalna Wileńska przesłała do Pana Ministra W. R. i O. P. bardzo dokładny spis tych objektów. Dotychczas jednak nie dało się odzyskać tej nieprawnie przez rząd rozyjski zabranej własności kościelnej. Tymczasem delegacje od ludności się mnożą i oburzenie wzrasta.

Rozgraniczenie parafji. Na skutek podań złożonych J. E. ks. Arcybiskupowi Metropolicie Wileńskiemu przez osoby zamieszkałe w Wilnie przy ul. Pilsudskiego, Ponarskiej, Kijowskiej, Nowogródzkiej, Wiwulskiego, Słowackiego oraz przy ul. Zakretowej (druga strona) Objazdowej, Piaskowej, Lubelskiej i Sierakowskiego (niecałej) o dołączeniu ich do parafji Serca Jezusowego — uprasza się, w myśl zarządzenia J. E. ks. Arcybiskupa Metropolity, mieszkańców, katolików z tych ulic, pełnoletnich, t. j. tych co ukończyli 21 rok życia — o sporządzenie spisów, kto chce się dołączyć do parafji Serca Jezusowego, a kto nie chce i po dokonaniu tych spisów mieszkańcy ulic Piłsudskiego, Ponarskiej, Kijowskiej, Nowogródzkiej, Wiwulskiego i Słowackiego proszeni są zebrać się w sali Ludowego Domu Chrześcijańskiego przy ul. Metropolitalnej Nr. 1 dla sprawdzenia tych spisów w niedzielę dn. 20 stycznia r. b. o godz. 1 popołudniu., a mieszkańcy ulic Zakretowej, Objazdowej, Piaskowej, Lubelskiej i Sierakowskiego proszeni są również zebrać się w niedzielę dn. 27 tegoż stycznia o godz. 1 popoł. w tejże sali ze spisami dla sprawdzenia. Nadmienia się przytem, że przy kolendzie obecnej ks. wikarjusze par. W. W. Świętych i św. Jakóba dokonają podobnych spisów dla dokładnego wyjaśnienia sprawy i przedstawienia jej do decyzji J. E. ks. biskupowi Metropolicie. Uprasza się ludność przy sporządzeniu spisów podpisywać się wyraźnie oraz wpisywać nazwę ulicy i Nr. domu.

Ks. J. Adamowicz Dziekan m. Wilna.

Potęga organizacji Kościoła katolickiego. W Watykanie zostały sporządzone i ogłoszone wiadomości dotyczące stanu liczebnego duchowieństwa katolickiego na całym świecie. Jest to po wojnie pierwsza tego rodzaju praca.

Okazuje się, że na całym świecie Kościół katolicki posiada 350 tysiecy kapłanów, z których 110 tysięcy pełni odpowiedzialne obowiązki misjonarskie. Niemal każdy trzeci kapłan katolicki jest misjonarzem, przytem prawie wszyscy misjonarze są członkami zakonów.

Od czasu ukończenia wojny światowej ilość kapłanów w krajach europejskich nieco się zmniejszyła; natomiast liczba kapłanow-tubylców Azji i Afryce wzrosła znacznie. W Chinach, Japonji oraz wielu krajach afrykańskich są nawet biskupi katoliccy wśród tubylców. A z liczby 72 jezuitów, pracujących na terenie Indji, co trzeci jest tubylcem. W początkach roku bieżącego odbył się szereg święceń w angielskiej Afryce wschodniej oraz belgijskiem Kongo, gdzie wielu krajowców wyświęcono na kapłanów.

Wszystkie prace misyjne kościoła katolickiego są kierowane z centrali w Watykanie. W tej centrali zasiada trzydziestu kardynałów, a więc połowa niemal całego kolegjum kardynałów; mają oni do pomocy olbrzymi sztab kapłanów i urzędników. Tu przychodzą co miesiąc sprawozdania ze wszystkich stacyj misyjnych całego świata. Dzięki temu ta centrala prac misyjnych w Watykanie jest największym na świecie ośrodkiem wiadomości.

Ponieważ praca w misjach jest zupełnie odmienna od pracy duchowieństwa w krajach od dawna nawróconych, więc też sprawozdania misyjne, prócz spraw ściśle kościelnych, zawierają też wiadomości polityczne, gospodarcze i inne. Dzięki temu Watykan posiada pierwszorzędne wiadomości, o tych właśnie krajach, do których człowiekowi rasy białej dotrzeć trudno i które europejczyk zna tylko powierzchownie.

Kierownictwo sprawami Kościoła katolickiego spoczywa w ręku Papieża i kolegjum kardynałów. Najstarszym wielkim kardynałem jest obecnie 92-letni kardynał dziekan Vanutelli, który już od lat 38 nosi purpurę kardynalską. Najmłodszym członkiem kolegjum jest kardynał Hlond, prymas Polski. W powyżej podanej liczbie 850 tysięcy kapłanów katolickich jest 200 arcybiskupów i 800 biskupów wszystkich obrządków.

Z WILNA.

Opróżnienie kościoła Franciszkańskiego. Nareszcie Magistrat wileński przystąpił do opróżniania kościoła Franciszkańskiego, z którego już się wywożą składy archiwum miejskiego.

Należało to zrobić już bardzo dawno, lecz u nas nawet z obowiązku zawsze chcą zrobić łaskę i dobrodziejstwo. Otóż zwlekano i zwlekano tak długo, aż zniecierpliwiona tem ludność katolicka wysłała delegację do wszechmocnego dziś w Polsce ministra wojny. Wówczas sprawa, jak za dotknięciem różczki czarodziejskiej ruszyła z martwego punktu i dziś istotnie wielu myśli, że to była łaska i dobrodziejstwo p. Piłsudskiego Kiedyś jednak dzisiejsi wielkorządcy magistraccy mocno tego pożałują.

Zamknięcie 13 piekarń. Na wniosek Magistratu m. Wilna p. Starosta Grodzki zarządził zamknięcie 13 piekarń, już to tych, których właściciele pomimo wyznaczonego im terminu nie przyprowadzili do należytego porządku, już to tych piekarń, które przez władze przemysłowe uznane zostały za nie nadające się do wyrobu pieczywa.

Wiadomości praktyczne.

Zakupy wierzchowych koni dla policji. Komenda Główna Policji Państwowej rozpoczęła już zakupy wierzchowych koni dla Policji w cenie około 1400 złotych za konia. O bliższych szczegółach dowiedzieć się można w każdej wojewódzkiej, lub powiatowej komendzie P. P. Szczegółowe oferty przyjmuje Komisja Remontowa Nr. 2 w Poznaniu, Cytadela.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

P. M. Kowalewskiej Nowo-Święciany, ul. Podrzeczna Nr. 1 Serdecznie dziękujemy za list, który drukujemy. Prosimy pisać do nas częściej.

P. Leonard Kosiński p. Królewszczyzna, folw. Horanie. Komunikujemy iż w dn ach 30/XII i 6/I „Głos ..il.“ nie ukazał się. Wogóle w roku ubiegłym wyszło 52 n mery. Czy Pan je wszystkie posiada? O ile jakiego brakuje, prosimy zawiadomić, to ta owy nadeszlemy, a tymczasem nadesłane 40 groszy zarachowujemy na dalszą prenumeratę.

P. Protasewicz Józef p. Pierszaje, Siedlińce. Otrzymaliśmy kwotę 2 zł. 60 gr., które zarachowaliśmy za 2-gie półrocze r.ku ubiegłego. Prosimy o nadesłanie prenumeraty na rok bieżący.

P. Daglis, p. Raduń, Miżańce. Nadesłaną kwotę 2 zł. 60 gr. zarachowaliśmy jako załegłość za 2-gi i 3-ci kwartał r. ubiegłego. Pozostaje więc jeszcze zaległość za IV kwartał 1928 r., którą prosimy możliwie prędko n desł ć, jakoteż i przedpłatę na rok bieżący.

Zaległości prenumeratorów.

Z dniem 1 kwietnia r. b. przerywać będziemy wysyłanie „Głosu Wileńskiego“ tym wszystkim prenumeratorom, którzy zalegają w opłacie prenumeraty za rok 1928. Dla ułatwienia naszym prenumeratorom zajętym przy pracy, którzy nie zawsze mogą sprawdzić i pamiętać swe rachunki, będziemy co tyd ień wymieniać po kilkunastu zaległych, wykazując jednocześnie należną sumę, którą trzeba koniecznie do 20 marca przysłać.

Zalegają:

Ambrożewicz Zygmunt, zaśc. Wolnowszczyzna, p. Wiszniew za IV kwartał 28 r. — 1 zł. 30 gr.

Abramowiczowa Józefa, p. Swir, m Wyholenięta za 2 półrocze 28 r. 2 zł. 60 gr.

Ananicz Arkadij, p. N. Pohost, folw. Mozelewo za IV kwartał 28 r 1 zł. 30 gr.

Bil Stanisław, p. Juraciski, wieś Ciepienięta za grudzień 29 r. 45 gr.

Bałun Józef, — Komaje za IV kwartał 28 r — 1 zł. 30 gr.

Butrym Antoni, Raduń, Nacza, wieś Bielufice za IV kwartał 28 r. — 1 zł. 30 gr.

Borejko Jan, Mejszagoła, wieś Mieżańce za 2 połrocze 28 r. — 2 zł. 60 gr.

Bartusewicz Ignacy, Kowalczuki, z Wil. za 2 półrocze 28 r.—2 zł. 60 gr.

Białłowicz Edward, p. Bakszty, Biały Brzeg za 2 półrocze 28 r. 2 zł. 60 gr.

Bukatko Bernat, Krupie, p. Lida, za IV kwattał 28 r. — 1 zł. 30 gr.

Bizukiejciówna Helena, p. Graużyszki, folw. Kuraszowo za 2 półrocze 28 r. — 2 zł. 60 gr.

Prosimy, przysyłając zaległość jednocześnie nadesłać i przedpłatę na rok bieżący.

(Dalszy ciąg w następnym numerze).

KALENDARZYK.

STYCZEŃ

27	N.	Jana Złotoustego B. W.
28	Pon.	Objawienie św. Agnieszki.
29	Wt.	Franciszka Salezego B. W.
30	Śr.	Martyny P M.
31	Czw.	Piotra Nolasko W.
1	Piąt.	LUTY Ignacego B. M.
2	Sob.	Oczyszczenie N. M. P.

Odmiany księżyca.

Pełnia 25-go stycznia godz. 8 m. 9.

Przysłowia ludowe.

Jeśli się mróz
nie sroży, katary,
choroby mnoży.

Fabjan i Sebastjan pierwsi
drzewa budzą. Ale
radzi często łudzą.

Wszelkie mrozy szczepiu szkodzą, gdy małe,
zbóż mało rodzą.

Ceny obcych walut.

z dn. 22-go stycznia 1929 r.

Banki płaciły za 1 dolara . . . . 8 zł. 90 gr.

WESOŁY KĄCIK.

Myśliwi z miasta.

— Ile kaczek zabiłeś?

— Sześć.

— I wszystkie naprawdę dzikie?

— No, takie zupełnie dzikie to one nie były, ale dzikim był zato ten wieśniak, któremu je ubiłem.

Węglarz.

— Mój przyjacielu, te węgle, które spadły z wozu też do mnie należą. Proszę je zanieść do piwnicy.

— Dobrze paniusiu. A mnie przy noszeniu wpadło coś w oko. Czy to też mam zanieść do piwnicy?

Dowcipna.

— Czegoś taka zasmucona, Wandziu?

— Bo miałam w torebce dwa złote: jeden był mój, drugi Zygmusia. I Zygmusia złotego zgubiłam.

Nakładem „Dziennika Wileńskiego“.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Piotr Kownacki

Drukarnia „Dziennika Wileńskiego“, Wilno, Mostowa Nr. 1.